

PRÓBY, CZYLI SCENARIUSZ UNIWERSALNY

Mikołaj Grabowski wraca do korzeni. Reżyser przeszło trzydzieści lat temu wystawił w krakowskim teatrze Stu słynną adaptację sztuki niedawno zmarłego Bogusława Schaeffera pt. *Scenariusz dla trzech aktorów*. Odbiła się ona szerokim echem w świecie kulturalnym i do dziś bywa z powodzeniem grana na deskach rozmaitych scen. Premiera *Prób* w teatrze Polonia to niejako ukłon w stronę krakowskiej inscenizacji sprzed lat, ale chyba również polemika z tamtym wydarzeniem. Jeśli zaś rozpatrywać spektakl wystawiony obecnie jako byt autonomiczny, zda się on zjawiskiem dość specyficznym nawet jak na dzisiejsze, niestroniące od eksperymentów, standardy dramatyczne.

Rzecz, jak sam jej tytuł wskazuje, dotyczy prób scenicznych widzianych oczyma twórców teatralnych. Już taki zamysł rozwija spore możliwości tematyczne. Sztuka może otworzyć niewyczerpany rezerwuar prawd o kulisach zmagania z Melpomeną. Uda się tu przecież zmieścić przykłady anegdot garderobianych, przywołać przypadki animozji personalnych czy casusy rywalizacji aktorskich. Pod względem formalnym taki temat to studnia bez dna. Proces twórczy, w którym realizatorzy lepią magmę zapisanego na papierze projektu wyjściowego i rzeźbią z niej ostateczny produkt premierowy, także daje spore pole do popisu.

Mikołaj Grabowski reżyser warszawskiego przedstawienia, a zarazem jeden z jego aktorów, skorzystał z tych szans połowicznie. Spektakl jest serią impresji zahaczających o wszystkie z awizowanych wyżej elementów. Są one jednak wprowadzone obecne w *Próbach*, ale raczej na zasadzie rachitycznego ciągu nieskoo-

dynowanych skojarzeń niż konsekwentnej eksploracji tematu. Grabowski pokusił się o prezentację dzieła dość szalonego i nieprzewidywalnego. Punktem wyjścia przyświecającym tu twórcom jest chyba osobliwa refleksja, z jaką sceniczny reżyser zetknąć miał się w ciągu swojej długiej działalności. Przypadkowy aktor miał mu oświadczyć, iż dla niego same próby są doświadczeniem zgoła ważniejszym od finalnego przedstawienia. Nadanie im przez duet Grabowski/Schaeffer rangi wydarzenia autonomicznego niesie niebezpieczeństwo zabawy dla samej zabawy. *Sztuka rozłazi się, kurwa mać* – krzyczy ze sceny inny już aktor, zaś towarzyszący mu pozostali artyści robią wszystko, by słowa te stały się ciałem. Korowód sekwencji wyzbyty myśli spinającej wcale nie musi być obciążeniem dla wymowy spektaklu; ujrzymy tu przecież zabawne etiudy z powodzeniem rekompensujące widzowi ogólny mętlik poznawczy. Doskonałym przykładem tego jest monolog telefoniczny mafiosa w wykonaniu Aktora A. Grający go Andrzej Konopka udowodnił tym szkicem za jednym zamachem dwie tezy. Po pierwsze, że on sam, jako lider kontrowersyjnego kabaretu *Pożar w burdelu*, znacznie lepiej odnajduje się w pozycji drugoplanowej. Po drugie zaś, odgrywając w *Próbach* swoją nad wyraz trudną formalnie rolę, wykazał Konopka, jak ważny w życiu aktora jest reżim prób teatralnych. Bez tytanicznej pracy poprzedzającej efekt finalny żadna improwizacja nie przyniosłaby efektu jak ten przywołany.

Cały zresztą zespół aktorski Polonii staje na wysokości zadania w zmaganiu z karkołomnym i nie do końca mającym uzasadnienie intelektualne tekstem scenariusza. Można odnieść wrażenie, iż spora część zadań, jakie postawił przed zespołem Polonii duet Grabowski/Schaeffer ma swój rodowód wzięty jakby z egzaminów do szkoły teatralnej, gdzie przykładowy profesor stawia przed zdenerwowanym adeptem aktorskim zadanie w rodzaju:

Zagraj jajko. Wykonawcy *Prób* wychodzą obronną ręką nawet z tak niestereotypowych wymogów. Pytanie o sens tego zamierzenia towarzyszyć będzie jednak przedstawieniu, i to mimo kunsztu, z jakim zostało zrealizowane. Swoją drogą, ciekawa i nierozstrzygnięta wydaje się kwestia następująca: jak wyglądały rzeczywiste próby do „Prób” i czy dla aktorów były one pasmem jedynie inspirujących doznań. *Trzeba mieć wymagającą publiczność, by zniosła nasz spektakl* – deklarują samokrytycznie wykonawcy warszawskiego przedstawienia, mając chyba na uwadze, jak niestandardową w odbiorze ofertę złożyli swoim widzom.

Tomasz Misiewicz

Reżyseria: Mikołaj Grabowski. **Scenariusz:** Bogusław Schaeffer
Obsada: Iwona Bielska, Delfina Wilkońska, Andrzej Konopka, Michał Wanio. **Teatr Polonia, Warszawa, premiera 16 listopada 2019.**

wił więc na wydawnictwa niszowe. A jednak potrafił stworzyć serię, która na miarę owej niszowości spotyka się z żywym – choć głównie lokalnym – społecznym oddźwiękiem. Jak pamiętam, podobnie było w przypadku *Sekretów Legnicy* Marcina Makucha. Publikację okrzyknięto w Legnicy Książką Roku 2015, a jej autor wkrótce wygrał konkurs na dyrektora legnickiego Muzeum Miedzi, co nie jest może bez związku.

Ivo Łaborewicz na dyrektora raczej nie awansuje, bo już szeptuje Archiwum Państwowemu w Jeleniej Górze. Ale jeleniogórzanie cenią go za działalność na wielu polach – m.in. jako autora wielu wartościowych publikacji. *Sekretami Jeleniej Góry* udowadnia, że potrafi swoją wiedzę przekazać w atrakcyjnej literacko, popularnej formie.

Na czym jednak polega sekret sukcesu *Sekretów* jako serii? Przepis jest prosty. Należy w odpowiednich proporcjach zmieszać ze sobą trochę sensacji, trochę kryminału, garść anegdot o znanych osobach, szczyptę legend, porcję